



Felieton

My wszyscy z „Dziadów”

JACEK CIEŚLAK

Przełom października i listopada, to czas, kiedy nie tylko ludzie teatru zaczynają myśleć o życiu i śmierci kategoriami „Dziadów” Adama Mickiewicza. We Wrocławiu na Olimpiadzie Teatralnej będzie można obejrzeć całość tego arcydramatu.

Dziś, kiedy słowo stało się ciałem i w repertuarze wrocławskiego Teatru Polskiego są całe „Dziady”, łatwo się zastanawiać nad tym, jak to było możliwe, że przed Michałem Zadara wcześniej ich nikt nie wystawił.

Najbardziej prozaiczne wytłumaczenie jest takie, że mało kto chciał ryzykować pokazanie trwającego kilkanaście godzin teatralnego kolosa. To jednak wytłumaczenie mało profesjonalne. Ostatnie dekady historii światowego teatru pełne są wydarzeń, które przełamywały stereotyp, że widz może spędzić na widowni tylko dwie-trzy godziny. Wielogodziną „Mahabharatę”, czyli klasyczny hinduski epos, Peter Brook wystawił w Paryżu z udziałem Andrzeja Seweryna i aktora Jerzego Grotowskiego, Ryszarda Cieślaka. Całodobowe spektakle, proponował słynny Robert Wilson. „Życie i śmierć Józefa Stalina” trwało 12 godzin, zaś najdłuższy spektakl wystawiony w Iranie zajął – uwaga – siedem dni. Nie gorsze osiągnięcia mają Niemcy. Obejrzenie pełnej wersji „Fausta” w reżyserii Petera Steina zajmowało 24 godziny. Ale przecież dłuższe od konwencjonalnych przedstawień – spektakle grano również w Polsce. W Starym Krakowie Andrzej Wajda pokazał „Z biegiem lat, z biegiem dni” wg tekstów polskich pisarzy, którzy sportretowali

Kraków przełomu XIX i XX wieku. Dopiero potem powstał serial telewizyjny. W tym samym Startym eksperymentował z czasem Krystian Lupa. Do najdłuższych spektakli należeli ponad ośmiogodzinni „Bracia Karamazow” wg Dostojewskiego.

Dlaczego więc nie wyreżyserowano wcześniej przez Zadarą całości „Dziadów”? Trzeba zacząć od tego, że w XIX wieku, gdy powstały, bywały uznawane za dzieło niesceniczne. Grano czasami znikome fragmenty i trzeba było dopiero geniuszu Stanisława Wyspiańskiego, by na deskach dzisiejszego Teatru im. Słowackiego pokazać więcej.

Potem sięgali po „Dziady” również Leon Schiller, Jerzy Grotowski, Konrad Swinarski, Kazimierz Dejmek i Jerzy Grzegorzewski. Każdy z nich filtrował jednak Mickiewicza przez swoje „szkiełko i oko”. Nie znaczy to, że Michał Zadara nie ma swojego filtru, bo przecież każda reżyseria jest interpretacją. A przecież dopiero on zdecydował się skonfrontować nas z całością arcydramatu obrosłego mitologią. Pokazał to litewski mistrz Eimuntas Nekrosius w spektaklu Teatru Narodowego, który również będzie można zobaczyć na Olimpiadzie Teatralnej. Bo „Dziady” powróciły z całą mocą po katastrofie smoleńskiej. Co z tego wynika? Można będzie to zobaczyć podczas „Dziadów” Zadary 29 października w Teatrze Polskim oraz podczas „Dziadów” Nekrosiusa 4 listopada w Operze Wrocławskiej. Ta druga inscenizacja trwa 270 minut. ©©

Więcej: www.grotowski-institute.art.pl